

Pansławizm czy Eurazja?

2 lipca 2018

Ideologia pansławizmu autorstwa Danilewskiego od dawna jest skompromitowana. Zwalczał ją sam profesor Koneczny. Jest jednak w niej i pierwiastek ogólny, pierwiastek którym wciąż można zwodzić wielu, pierwiastek wciąż mogący siać ferment i żądze.

Pansławizm to ideologia głosząca przede wszystkim, że można połączyć cywilizacje – dokonać zbitki, konglomeratu, choć już zatajająca, że da się to podtrzymywać tylko siłą władzy polityczno-ideologicznej wynoszącej się „ponad wszystko”. Taki twór nigdy nie może wyrosnąć do faktycznej rangi cywilizacji, bo jest w nim sprzeczność wewnętrzna, zaczątek destrukcji, siła która musi przy najbliższej okazji spowodować rozpad tego tworu niezdolnego do bytu samodzielnego.

Bloger MacGregor mówi o Danilewskim: „gość bresze jak mało kto”. Brechają i ci co go chwalą, np.:

1. „Za główne wyznaczniki cywilizacji uważał cztery obszary: religię, kulturę, ustrój polityczny i ustrój społeczno-ekonomiczny”.

Kultura tak, w tym religijna, nawet polityczna, społeczna czy ekonomiczna, ale nie ustrój – ustrój polityczny to już szczegół – umowa społeczna – cywilizacja się nie zmienia kiedy umowa społeczna się zmieni. Ustrój względem kultury to rzecz szybko przemijająca, łatwo podlegająca deformacjom i alienacji władzy, w tym podlegająca „względowi na osoby”. Taki pogląd jak Danilewskiego można wynosić chyba tylko z cywilizacji turańskiej gdzie wszystko stoi na niekontrolowanej, nawet niemoralnej władzy i autorytecie władcy, albo chińskiej lub bizantyjskiej, gdzie wszystko stoi na władzy lokalnej urzędnika, władzy zdecentralizowanej, ale historycznie w tle i autorytecie władcy, zaś faktycznie

policentrycznej i z multi-kulti.

2. „Podkreślał, że nauka nie może być synonimem cywilizacji”.

Jest dokładnie odwrotnie. Cywilizacja to to, co ma być trwałe – i nauka w swojej rzetelności stoi na świadomości rzeczywistości, na niezmiennikach wpisanych w naturę przez Boga, na tym co trwałe. Rzetelność naukowa to szukanie prawdy jedynej, a tylko w oparciu o nią ludzie są w stanie budować swoje trwałe konstrukcje, konstrukcje spójne wewnętrznie;

3. „(...) wskazywał, iż rozwój dziejowy zachodzi poprzez tarcie i walkę między cywilizacjami”.

Jest dokładnie odwrotnie. Przez „tarcia i walki między cywilizacjami” zwycięzcami zostają zawsze cywilizacje niższe, a więc następuje nie dziejowy rozwój, a dziejowy regres. Rozwój duchowy może następować tylko w warunkach pokoju i rywalizacji w dobru, lepszości i doskonałości, w człowieczeństwie dojrzłym.

4. „(...) wychodził z założenia, które dziś można by nazwać cywilizacyjnym policentryzmem”.

Czyli, że w jednym organizmie politycznym może być wiele centrów cywilizacyjnych – w praktyce więc będzie to twór polityczny tak wielki, iż obejmie wiele cywilizacji, a dla każdej będzie tyle miejsca ile będzie potrzebowała aby robić swoje i jeszcze pokojowo współżyć z innymi. W praktyce musiałby obejmować wszystkie cywilizacje, a nawet ideologie, czyli być i internacjonalizmem, i syjonizmem i globalizmem. Jakże tu się nie dopatrzyć inspiracji dla „Międzynarodówki: „i związek nasz bratni ogarnie ludzki ród”? Jakże tu nie dopatrywać się samozatrąceńczych teorii, że „polityka może być ponad moralnością”, że ludzi na świecie jest za dużo, że pieniądze można drukować bez ograniczeń, że naturę można eksploatować do ostatniego źdźbła trawy, a „nowych pastwisk” na które się można przenieść nie zabraknie. Tu chyba Danilewski najmocniej przybrechał, bo policentryzm to może

dotyczyć tylko władzy politycznej ale tylko jako rygorystycznie podporządkowanej celom narodu, celom ku którym wszyscy zmierzają z pobudek ściśle ideowych, dobru wspólnemu mimo zajmowania się jego lokalnym zakresem, a i tak władzy niezawodnej bo kontrolowanej przez naród. To jest w teorii Danilewskiego ten pierwiastek ogólny, pierwiastek którym wciąż można zwodzić wielu, pierwiastek wciąż mogący siać ferment i żądze. To, co jest słuszne dla władzy w pewnych warunkach jest tu podmienione na to, co jest jakoby już zasadą cywilizacyjną. W rezultacie Danilewski jest tu hochsztaplerem oferującym dowolnym uzurpatorom pozór legalności ich władzy już na dowolne warunki i poza kontrolą i odpowiedzialnością karną, władzą typowo autorytarnej nawet tam, gdzie ma być demokracja.

5. Sprzeciwiał się dominacji jednego typu kulturowo-historycznego.

Dominacja może być wynikiem a) zdrowej rywalizacji w tym kto dobry i lepszy, szlachetny i doskonalszy lub b) konkurencji i przywileju, brutalnej siły bez względu na stan uczciwości, prawości i moralności. Jasne, że typ a) będzie prowadził do ukształtowania się jednego typu kulturowo-historycznego (rozumieć trzeba, że w danej społeczności politycznej) jako najlepszego, a więc i najbardziej zdolnego do życia, a typ b) do organizacji stabilnego bytu organizmu politycznego zdolny nie będzie. Najwyraźniej chodziło mu i o równouprawnienie kultur i spojrzeń na prawdę historyczną, z odrzuceniem jednej prawdy dla wszystkich. Jasne, że w tych warunkach muszą być liczne sprzeczność wewnętrzne i zewnętrzne wspólnot, i że będą tu odgórnie: raz terrorem i gwałtem wspierane nie tylko starcia, dezintegracje i wojny, w których do władzy, wpływów i zysków będą dochodziły typy najbardziej niemoralne, a więc i ich zwycięstwa będą bez przyszłości dobrej dla ogółu, a i dla nich samych niosące złe skutki perspektywicznie, ale i aktualne władze będą od razu promowały swoich faworytów do wygranej, nadając im „prawa do zysku”, „ulgi podatkowe”, pozycję będących ponad prawem, a dwa – terrorem i gwałtem

pacyfikowane typy najuczciwsze, najmoralniejsze, najbardziej bezkompromisowe, prawe i sprawiedliwe. W ogóle odmawiał prawa istnieniu charakteru i typu – jasno określonego, jednoznacznego i ze zdecydowanymi sferami panowania i służebności, co znaczyło, że w to miejsce domagał się braku takiej kultury oraz potrzeby uznawania prawdy jedynej i to na niej budowania ludzkich planów i konstrukcji materialno-duchowych. Za tym już musiało przyjść bałaganiarstwo i kapelusz czarnoksiężnika (czy nawet worek bez dna z którego „da się wyjąć” nawet to, czego tam się nie włożyło), a z którego w sytuacjach krytycznych będzie wyciągał to na co jest zapotrzebowanie – żeby za chwilę wyciągać coś innego dla innych, bo teraz tam będzie zapotrzebowanie, zapotrzebowanie z czasem już tylko na socjał...

6. „Był zwolennikiem zróżnicowania cywilizacyjnego świata. W swojej książce koncentrował się głównie na przeciwstawieniu sobie dwóch typów kulturowo-historycznych: romano-germańskiego i słowiańskiego. Danilewski wychodził z założenia, że cywilizacja słowiańska dopiero zaczyna się kształtować i nabierze ostateczną formę dopiero w starciu z cywilizacją europejską”.

Są wartości duchowe których szkielet stanowi system wartości, a które są szkieletem duchowym raz narodu, raz kultury (w tym religii będących wewnętrznym spoiwem kultur, a także kultury materialnej i naukowej oraz technicznej oraz politycznej), a raz cywilizacji, przy czym wartości cywilizacyjne zmierzają zawsze ku zapewnieniu spójności i harmonijności związków dla zapewnienia samopodtrzymania ,a więc i trwałości systemu cywilizacyjnego. „Rewolucja kulturalna” jest przeciwko wszelkim rodzajom kultur, nie tylko „burżuazyjnej” (niezależnie od definicji, ale zawsze bazującej na osobach) – a przez to zawsze kłamliwa, kiedy dalej chce swoje konstrukcje opierać na osobach (choćby to były wyniesione do ludzkiej godności świnię jak u Orwella – tam gdzie wchodzi w rachubę władza osób zmiany mogą być tylko kosmetyczne i co najwyżej

nastąpi wymiana burżuazji). „Rewolucja kulturalna” jest zwłaszcza anty- kulturze politycznej, czyli przeciw dbałości o dobro wspólne narodów, dobro wraz ze sprawiedliwością wewnątrzspółnotową, z moralnością wspólnoty będącymi centrum ich ładu wewnętrznego, najważniejszych wartości których uchwalane pod ten cel prawa polityczne i powoływane pod ten cel władze polityczne muszą strzec. A mimo to, jak podawałem powyżej, Danilewski twierdził, że ustrój polityczny to element cywilizacji. Oczywiście, że tak nie będzie. Będzie elementem antycywilizacji, elementem „cywilizacji śmierci”.

Gdyby tak ustrój polityczny był elementem cywilizacji, to by był i ponad narodami. A jak tak to i władza polityczna stałaby ponad dobrami wspólnymi narodów, a jak tak, to i nad każdą własnością, każdym posiadaniem, każdym prawem politycznym i umownym. Wypisz wymaluj – cywilizacja turańska. Niby jedna z wielu, ale chyba tylko w niej i niektórych biurokratycznych coś takiego może występować. Mało tego – byłby i ponad demokracją, bo to też „ustrój polityczny”. Niszczyłby demokrację, bo ta ma charakter priorytetowo wspólnotowy, a na rzecz właśnie władzy odgórnej, bezwzględnie autorytarnej, turańskiej. Gdyby zlikwidował narody, to któż miałby „odpowiadać” za politykę jak nie władza państwowa, a jeszcze lepiej globalna – oczywiście totalitarna i bezkarna – no bo przed kim odpowiadać?

Wyłania się z tego sugestia, że wszelka komuna globalistyczna teraz wręcz potrzebuje teorii Danilewskiego – właśnie na użytek „rewolucji kulturalnej” właśnie ze względu na to jej wywyższanie polityki do rangi wartości cywilizacyjnej. Oczywiście polityki rozumianej w kategoriach „rewolucyjnych” – szczególnie ponadnarodowych – co już samo w sobie jest niemoralnością, zdradą władz państwowych, zdradą narodów zmierzającą do ich likwidacji tak jak pansławizm zmierzał (gdzieniegdzie jeszcze zmierza) do likwidacji Słowian. Tylko czy dadzą radę wypromować teorię Danilewskiego, kiedy już znamy dobitnie obalającą ją teorię Profesora Konecznego?

Już w tym temacie pisałem w komentarzu usuniętym przez autora notki, który okazał się być nie tylko faryzejsko zakłamanym, ale i ideologicznie zbrakowanym na punkcie antypolskości i antykatolicyzmu. Np. pisał: „Poprzekręcał niemiłosiernie to co atakował, na jedno wielkie pochlebstwo pod adresem polskich czytelników”, jakby to nie Danilewski niemiłosiernie poprzekręcał rzeczywistość, czy to, że Koneczny dobrze o Polakach pisał było naganne.

Pisałem więc: „Nie powtarzaj pansławistycznych bredni. Sami Rosjanie nie traktowali teorii o cywilizacji słowiańskiej poważnie i na pewno nie zamierzali jej rozwijać w swoim państwie. Zbitek turańszczyzny i słowiańszczyzny – w skrócie autorytaryzmu i wspólnotowości jest bez sensu, a Danilewski mocno lansował właśnie ten idiotyzm. Koneczny przeciwnie – wykazał, że nie można być cywilizowanym na dwa sposoby, a w przypadku równouprawnienia dwóch cywilizacji, ta, która stawia niższe wymagania moralne, ta, która jest niższa duchowo, ta prymitywniejsza i nieludzka staje się zwycięzcą. Teoria Danilewskiego to była sztuczka manipulatorską, w wyniku której Słowianie mieli zrobić swoją pożyteczną dla turańszczyzny robotę i zniknąć w niebycie. Wszelkie tu pomówienia wobec Konecznego, zwłaszcza stwierdzenia o „lepszości” i „gorszości” cywilizacji na które niby miał je dzielić Koneczny to czysta propaganda – nie ma nic wspólnego ze zdrowym krytycyzmem, z argumentami merytorycznymi, z podejściem fachowym, metodycznym, analitycznym, z nauką, wręcz pedantyczną dociekliwością i systematyką uporządkowania”. Powtarzam zwłaszcza: „Teoria Danilewskiego była sztuczka manipulatorską, w wyniku której Słowianie mieli zrobić swoją pożyteczną dla turańszczyzny robotę i zniknąć w niebycie”.

I to się działo bardzo realnie za komuny – Słowianie byli tępieni w Rosji Sowieckiej – żydokomuna tak jak i w Polsce wymordowała narodowe elity, demoralizując i przeciętnych Rosjan. Wszystko to miało wymiar odcinania Rosjanom słowiańskiej głowy z zamiarem przyszczenia im głowy turańskiej.

Ma to i szerszy wymiar. Dotyczy wszelkich mieszanek cywilizacyjnych, ale nie tylko, bo kulturalnych, i religijnych, i prawnych (prawo choć jest tylko wartością polityczną, nie ma więc nic do cywilizacji, jednak w cywilizacjach sakralnych prawo może nabierać wartości religijnej (np. w hinduizmie i judaizmie, oraz częściowo w islamie), a więc i nabierać roli wartości – choć tylko dla wyznawców tej religii). Tak więc w przypadku próby tworzenia z nimi mieszanek cywilizacyjnych (a tu wystarczy już równouprawnienie czy prawny nakaz tolerancji) zawsze będzie to przyszywanie ich praw religijnych jako głowy nad prawodawstwem państwowym w państwach ich pobytu, grozi i mieszanka źródeł prawa, z dążeniem do narzucania ich źródeł prawa jako nadrzędnych, a w praktyce grożą i próby przejmowania przez nich władzy ekonomicznej i państwowej. Wmawianie chrześcijanom, że trwa ich wspólnota religijna z Żydami też ma wymiar przyszywania chrześcijanom głowy żydowskiej, i to nawet nie z jednością przez Chrystusa, nie „przedchrystusowej”, a potalmudycznej, więc wojowniczo antychrześcijańskiej, zwłaszcza antykatolickiej.

W końcu i do nich w roku 194. zawitała II wojna światowa i trzeba było się odwołać do sił „narodnych”. Komuna ocalała, tylko, że jak to ktoś podawał, to czasy żydokomuny połączone z II wojną światową to „holokaust” 100 milionów Słowian. Tak naprawdę to już niewiele zostało z narodu rosyjskiego jako słowiańskiego – na dobitkę zamordowano ostatnio narodowy Chór Aleksandrowa. Faktycznie została tylko turańszczyzna, w tym turańszczyzna która przeniknęła do islamu, który już zaczyna odgrywać w Rosji główną rolę.

Autorstwo: miarka

Źródło: NEon24.pl